

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów **1 markę 60 fen.** kwartalnie, z odnośnieniem do domu **2 marki 2 fen.**

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ul. Beaty (Beatestr.) 18.

Kalendarz katolicki:

9-go maja: Obj. św. Michała i Grzegorza b.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 18.

Zachód słońca:

godz. 7 minut 36.

Imiona słowiańskie:

9-go maja: Bożerad bł.

Zuchwałość centrowa.

Heca antypolska, uprawiana przez gazety centrowe, wydaje swe owoce, któremi poszczycić się mogła **najzacieklejsza gazeta hakatystyczna**. Czytelnikom naszym wiadomo będzie, w jakich trudnych warunkach, mianowicie pod względem religijnym żyją współbracia nasi, którzy za chlebem poszli do Berlina, do tej stolicy „kultury“ i „wolności“ pruskiej. Chociaż swym ciężko zapracowanym groszem polskim przyczynili się w znacznej mierze do zbudowania tamtejszych świątyni Pańskich, jednak im nie wolno w części w tych samych domach Bożych chwalić Pana nad Pany w własnym języku ojczystym. Dzieci polskich rodziców nie mogą przystępować do pierwszej Komunii św., bo nauka przygotowawcza do Sakramentów św. udzielana bywa tylko w języku niemieckim. Domaganie się polskich nabożeństw i kazań jest **zbrodnią** w oczach centrowców.

Szczucie gazet centrowych doszło już nawet do tego stopnia, że podobno pewien polakożerczy Niemiec ofiarował jakąś sumę pieniędzy na pewien tamtejszy kościół pod tym warunkiem atoli, żeby w tym kościele nie były wygłaszane kazania polskie. Że dar taki nie może być przyjemny Stwórcy Najwyższemu, od którego wszelka dobroć płynie, który jest bezdenne źródłem miłości bliźniego i który swą miłością ogarnia wszystkie narody, o tem chyba nikt wątpić nie będzie.

I czemu uzasadniają gazety centrowe tę nienawiść siejącą hece. Otóż głupim argumentem, w którego podstawność chyba sami nie wierzą. Twierdzą one mianowicie, że jeżeli Polacy przybyli za chlebem do „praniemieckiej“ ziemi, powinni się też nauczyć po niemiecku mówić, modlić się, spowiadać itd., tak, jakby to Kościół katolicki był powszechny tylko za granicami Niemiec, a w Niemczech samych niemiecki.

Taka niestychana heca przeciw najsluszniejszemu żądaniu Polaków musiała nareszcie wydać swe pożałowania godne owoce i wydała też, jak to stwierdza w sobotnim swym numerze „Dziennik Berliński“, któremu jakiś „arcyhakatysta“ centrowy nadesłał następujący list, który tutaj za „Dziennikiem Berlińskim“ powtarzamy:

Meine Herrn!

Was bezwecken Sie eigentlich mit den unerhörten Hetzartikel gegen Geistlichkeit und gegen uns deutsch Katholiken, es ist Ihnen wohl die Einigkeit unter uns Katholiken ein Dorn im Auge und möchten Sie dieselbe Verhältnisse hier haben, wie früher in Polen, die schliesslich zum Zerfall des Königsreichs Polen führte. Wenn es Ihnen bei uns nicht gefällt, bitte gehen sie zurück, wo sie hergekommen, es hat Ihnen Niemand gerufen, nach Krakau, Meseritz, Fiehne, dort können Sie polnisch nach Herzenslust. Mit dem Polen ist überhaupt nicht gut leben, er ist ein geborener Stänker, hinterlistig, eitel (auf was?) feig und von erschreckender Dummheit. Wenn Polen nicht katholisch (meinetwegen Muhamedaner) wäre es besser für uns. Der Pole hat durch seine kolossale Unwissenheit in Glaubenssachen in protestantischen Gegenden uns nur blamirt. In polnische Gegende küssen sie den Saum der Kleider der Geistlichen, und hinterher „psakrew“. Selbst Augenzeuge gewesen. In Russland dürfen Sie so was alles nicht machen. Der Pole etwas hündisches an sich, den kann nur die Peitsche helfen, sonst wird er bissig.

Ein katholischer Arbeiter.

Takimi to „kulturtregerami“ są berlińscy hakatyzm przesiąknięci centrowcy, którzy swym systematycznym szczuciem przeciw Polakom wpoiili w swych popleczników przekonanie, że Polacy mają coś „psierskiego“ na sobie, wskutek czego trzeba ich smagać biczem, żeby nie gryzli. Wina centrowcom takich „prześwieconych“ pło-

nów, które zbierają z swej katolików niegodnej roboty. Niech tylko tak dalej pracują, a dochowają się **łustych baranów**.

Nie możemy się też potem dziwić naszym centrowcom górnosłazkim, jeżeli nas Polaków każą bić po pyskach, boć naśladują oni tylko i wprowadzają w czyn to, co ich prowoderzy berlińscy głoszą.

Wymuszona odpowiedź.

„Głos“ ponownie upomina się o to, ażebyśmy napisali, co uważamy za większy skandal i wstyd u niego, aniżeli okoliczność, że „Górnosłazak“ złączył się z „Katolikiem“, co podług jego mniemania jest skandalem i wstydem.

Na to odpowiadamy:

„Głos“ poszedł przed założeniem swoim do „Gazety Grudziądzkiej“ i wziął od niej pieniądze na założenie. „Gazeta Grudziądzka“ stała w takim przeciwieństwie do politycznego kierunku redaktora „Głosu“, że tenże kazał jej się swego czasu w Wiśle topić.

Mimo tego przeciwieństwa „Głos“ zawarł z nią spółkę i za jej przeważnie pieniądze żywot sobie umożliwił. Jeżeli „Głos“ połączenie „Górnosłazaka“ z „Katolikiem“ uważa za skandal i wstyd, to z tem większym uprawnieniem my moglibyśmy tak nazwać to, co on zrobił. Podczas gdy bowiem „Górnosłazak“ dopiero złączył się z „Katolikiem“, kiedy oba te pisma stanęły na podstawie jednego programu polityczno-narodowego, spółka „Głosu“ z Grudziądem powstała bez takiego wyrównania różnic w zapatrywaniach co do kierunku polityki ludowej.

A nadto publiczną jest u nas tajemnicą, że „Głos“ przy gromadzeniu pieniędzy na wydawnictwo swoje korzystał z pomocy materialnej — po niewolnej częściowo — osób, które stały na przeciwnym stanowisku partyjno-politycznym od niego i za tę pomoc niejednokrotnie te same osoby zwalczał.

Ponimo, że osobiste zdanie nasze o tych sprawach mieliśmy, ze względu na dobro publiczne tego wszystkiego publicznie nie poruszaliśmy. Dopiero gdy „Głos“ słowa te zupełnie nie słusznie do sprawy w całkiem innych stosunkach przeprowadzonej, zastosował, daliśmy wyraz naszemu oburzeniu.

Nie pisalibyśmy o tem nawet i dziś, gdyby nie wprost wyzywające artykuły „Głosu“.

„Głos“ skarży się, że nasze uwagi dostarczyły gazetom hakatystycznym materiału na pogwałcenie drugiej gazety polskiej. Zarzut ten ze strony „Głosu“ jest niestychany. Któż to bowiem dostarczył aż do zbytku materiału gazetom hakatystycznym, jeżeli nie „Głos“ swoimi przesadzonemi i nieprawdziwemi artykułami łokciowemi w sprawie „Górnosłazaka“? Komu zawdzięczamy w przeważnej mierze natrząsanie się hakatystów z ruchu polskiego na G. Śląsku, jeśli nie „Głosowi“, który wbrew dobru publicznemu sprawę „Górnosłazaka“ rozwałkował i z największą bezwzględnością wypowiedział o niej wszystko, co bujna fantazja i widzenie strachów na jawie mu podsunęły, a zupełnie o tem zapominał co rozum i dobro ruchu polskiego na Śląsku wymagało? Co więcej, zmusił nas do napisania jeszcze i niniejszego artykułu we własnej obronie....

Czytelnicy nasi niech sami osądzą, co zasługuje więcej na miano skandalu i wstydu. My mamy tej kłótni dosyć. Chcemy zakończyć te spory, których sprawcą „Głos“ jest, nie my. Od „Głosu“ zależy, czy się to stanie.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Postowie polscy z Królestwa.

Poniżej podajemy za dziennikami warszawskimi szczegóły z życia i działalności pierwszych posłów do Dłmy z Król. Polskiego.

Postowie warszawscy.

Władysław hr. Tyszkiewicz, urodzony w roku 1865, ukończył szkołę znawców prawa w Petersburgu w roku 1886. Po krótkiej aplikacyi w ministerstwie sprawiedliwości, przyłączono go w r. 1888 do urzędu prokuratorskiego w Rydze, gdzie po dwóch latach, mianowicie w r. 1890, mianowano go miejscowym sędzią pokoju. Już podówczas hrabia Tyszkiewicz gwałcił się do działalności społecznej. Poślubiwszy dnia 25 kwietnia 1892 r. w Kruszyńcu córkę ks. Eugeniuszowskiego Lubomirskich, Maryę, zamieszkał w Landwarowie pod Wilnem. Wobec braku Towarzystwa rolniczego w Wilnie, hr. Tyszkiewicz zorganizował w Wilnie dwie wystawy. W r. 1894 przeniósłszy się do Warszawy, gdzie stale odąd spędza większą część roku, hr. Tyszkiewicz został tu najpierw wiceprezesem Towarzystwa zakładu nienależnych św. Stanisława Kostki, a potem kuratorem szpitala dla obłąkanych w Tworzech. Wreszcie przed 5 laty powołany na godność prezesa oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, przewodni tej ważnej instytucji ekonomicznej. Nazwisko jego stało się głośne w kraju dopiero pod koniec 1904 r., kiedy dnia 30 listopada uchwalono głośny „memoriał Tyszkiewicza“ i wyrażono ideę samorządu Królestwa Polskiego. Odąd nie było sprawy publicznej w Warszawie i kraju, której nie dotknąłby się bezpośrednio hrabia Tyszkiewicz.

Franciszek Nowodworski urodził się w Kalwarii w Suwalskiem 1859 roku. Wstąpiwszy do uniwersytetu warszawskiego na wydział prawny, ukończył go w roku 1880, a po pięcioletniej praktyce sądowniczej został w r. 1885 adwokatem przysięgłym w Warszawie. Oprócz tego pracował jako literat i publicysta, a w r. 1897 został naczelnym redaktorem „Kuryera Warszawskiego“. Jako członek wielu instytucji, przyczynił się również do ich powstania lub rozwoju, jak Kasa literacka, Towarzystwo higieniczne, Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników, w których utworzeniu współdziałał, oraz Towarzystwo osad rolnych, Towarzystwo higieniczne i Towarzystwo zachęty sztuk pięknych.

Posel łódzki.

Dr. Antoni Rząd pochodzi z ludu. Urodzony roku 1866 w Józowie, gubernii lubelskiej, z rodziny włościan małorolnych, początkowo oddany do gimnazjum lubelskiego, ukończył je prawie o własnych siłach, zarabiając na utrzymanie korepetycjami. Jako lekarz osiadł dr. Rząd w Krasnymstawie. Żądny wiedzy wyjechał do Berlina i Wrocławia, skąd po roku przybył do Łodzi i osiedlił się na stałe. Wszystkie wolne od zajęć chwile poświęcał na oświatę ludu, z którego wyszedł, i z którym starał się zawsze utrzymać najściślejsze stosunki. Jego to pracy okolice Łodzi zawdzięczają powstanie kilku spółek ekonomicznych.

Postowie piotrowscy.

Ks. Fulman, uczony kapłan, wyborny kaznodzieja, znakomity mówca, dzielny proboszcz, wybitny działacz na niwie społecznej, oddawna zajmował wybitne stanowisko w społeczeństwie piotrkowskim.

Dr. Zbigniew St. Paderewski, znany ze swej energicznej działalności społecznej w Zagłębiu Dąbrowskiem, urodził się w roku 1864. Dzieciom osieroconym, przebywał w Rawie w szkółce początkowej i w IV gimnazjum w Warszawie, gdzie pracował na swoje utrzymanie. Przez rok był asystentem prof. Baranowskiego. Od roku 1899...

się do Czeladzi pod Sosnowcem na stanowisko lekarza szpitala fabrycznego przy kopalni węgla „Saturn”.

Hieronim Kondratowicz, urodzony w roku 1846 w Sandomierzu, wstąpił r. 1868 do Instytutu inżynierów górniczych, który ukończył w r. 1872. Do r. 1887 pracował w Zagłębiu Donieckim na południu Rosji, w r. 1887 przyjechał do Dąbrowy jako inżynier górniczy okręgowy. W r. 1899 zajął posadę dyrektora zakładów Towarzystwa górniczo-przemysłowego „Saturn”. — Wykładał górnictwo w szkole górniczej w Dąbrowie. Napisał też i wydał w Warszawie dwutomowe dzieło p. t. „Górnictwo”. Jest wybitnym znawcą stosunków przemysłowych i potrzeb przemysłu górniczego Królestwa.

Tadeusz Walicki, urodził się w roku 1863 w majątku Krzeszowie. Po ukończeniu szkoły realnej wstąpił w roku 1882 do Instytutu gospodarczego w Puławach, skąd w roku 1883 za udział w manifestacji, wymierzonej przeciw ówczesnemu kuratorowi Apuchtinowi, był wysłany do miejsca urodzenia i oddany pod ścisły nadzór policyjny. Przez ostatnie lat dziesięć sprawował obowiązki radcy dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego. Pracował gorliwie także w wielu innych instytucjach obywatelskich.

Bronisław Grabiański, pierwszy poseł-robotnik, urodził się w Papierni w r. 1872. Ukończył cztery klasy gimnazjum częstochowskiego, poczem ojciec oddał go w r. 1889 do fabryki w Zawierciu, w której pracuje bez przerwy do tej pory, jako rytmownik molar. Szanowany przez zarząd fabryki, jako robotnik zdolny i sumienny, cieszy się zaufaniem towarzyszy pracy. Wybrany przez nich na delegata, jest tychże przewodniczącym. Z przekonania dobry Polak, jest członkiem związku narodowego robotników. (D. c. n.)

Polska.

Zabór pruski.

Kto rządzi w kościele?

Z Prus Zachodnich odbiera „Dz. Berl.” następującą wiadomość:

Pewne „Regimentskommando” polecilo ks. N. N. zaprosić konfratrów do słuchania spowiedzi i to: „geeignete Geistliche mit Angabe des Namens”. A gdy ów ksiądz niepotrzebnie zupełnie podał nazwiska zaproszonych, skreślono jednego ks. Polaka. Zdaje się, że teraz władza wojskowa a nie biskup decyduje, kto z księży jest „geeignet” do słuchania spowiedzi, a kto nie. Dziwna rzecz, chodziło w tym przypadku o słuchanie spowiedzi żołnierzy niemieckiej narodowości. Polaków podobno nie wielu tam. Wiadomość tę przesłał pewien ksiądz.

Duch zemsty.

Powieść.

114

(Ciąg dalszy).

Eliza odprowadziła narzeczonego do drzwi, a potem rzuciła się na kanapę i rozmyślała o swoich śmiałych planach na przyszłość.

Edward przedstawił Jackowi skromnie prośbę swej narzeczonej i Jacek bez wszystkiego pozwolił odważnej dziewczynie wziąć udział w zamierzonej wyprawie po zatopione pieniądze.

Gdy nadszedł wieczór, którego miano się puścić w drogę, Edward wdarł się do pokoju narzeczonej, która już na niego czekała. Otulił ją starannie ciężkim płaszczem.

— Tam w głębi panuje straszny chłód, moja droga. Teraz chodź, Jacek już na nas czeka.

Bessie przytuliła się do narzeczonego, ale nie zdradzała najmniejszej obawy. Zeszli w milczeniu po kamiennych schodach, prowadzących do podziemnego sklepienia, skąd po chwili dostali się do urządzonej z niesłychanym przepychem kajuty, w której Jacek oczekiwał już swoich towarzyszy.

— Czy się pani nie boi, panno Wilkes? — zapytał Jacek.

— Nie, przecież Edward jest przy mnie.

Jacek zyczliwie się do niej uśmiechnął, a potem przez tubę, prowadzącą do kajuty sternika, dał jakiś rozkaz, poczem zaraz maszyny zaczęły pracować. Edward odemknął zasuwę, która zakrywała niezwykłej grubości płytę szklaną, osadzoną w żelaznej ścianie podwodnej łodzi. Obok stał fotel, na którym teraz Bessie usiadła, tak że przez okienko mogła wygodnie widzieć oświetloną jasno światłem elektrycznym wodę.

„Terror” pędził naprzód z szaloną szybkością, i to mianowicie w dosyć znacznej głębokości. Bessie nie wierzyła własnym uszom, gdy jej Edward powiedział, że już wypłynęli na otwarte morze. „Terror” przebył drogę z Londynu do morza z niesłychaną szybkością. W morzu szybkość jeszcze się wzmogła, bo teraz nie było już żadnych przeszkód. Głosem Bessie spoglądała na zamaskowa-

Usuwanie języka polskiego ze szkół.

Do „Dzien. Pozn.” piszą z Gostynia, że zaprowadzono w 3 i 4 oddziale iamecznej szkoły katolickiej na mocy rozporządzenia rejencyjnego wykład niemiecki w religii. Również zniesiono naukę pisania i czytania polskiego. Podobnie ma się dziać w Krobi, gdzie proboszczem jest ks. Arcybiskup Stablewski. Rodzice domagają się zwołania wieca generalnego w Poznaniu, celem zaprzestowania przeciwko podobnym niesprawiedliwościom.

W Królestwie Polskim „zacołany” i „barbarzyński” rząd rosyjski zaprowadził język polski, jako wykładowy w szkołach, i to nie tylko przy nauce religii, lecz i przy innych przedmiotach. Kultury rząd pruski natomiast znosi resztki polskiego języka w szkołach. Ale Rosja — to państwo „azyatyckie”; Prusy natomiast, to wolność i kultura!!

Zabór rosyjski.

Zamach na Proskuriakowa.

W chwili gdy onegdaj wieczorem dyrektor ruchu kolei nadwiślański Proskuriakow wsiadał do dorózki z 2 urzędnikami, rzuceno na niego bombę. Proskuriakow ranny, obaj urzędnicy zabici, 8 innych w pobliżu się znajdujących osób ciężko rannych. Dorózka i okna pobliskich domów zniszczone, a konie zabite.

Wiadomości ze świata.

O podatkach na piwo.

rozwoził się na zebraniu oberzystów w Mikolowie, prezes związku oberzystów górnośląskich p. Pimmoli z Szopienic i wykazywał, iż istotnie właściciele browarów zamierzają ciężary powstające z nowego opodatkowania piwa zważyć na oberzystów, co oczywiście odbije się także na cenach piwa, a zatem na najsłabszych masach ludności. Podobne zdanie wypowiedziano także z miarodawczej w tym względzie strony w Bonn nad Renem. Wobec tego przeciwieństwo nasze, co do tego podatku zastrza się niepomiernie. Jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami wszystkich podatków pośrednich, tembardziej, jeżeli ponosić je mają nie właściciele wielkich zakładów przemysłowych, lecz szerokie warstwy ludu, któremu bezustannie podraża się artykuły spożywcze, a obecnie skromny luksus wypicia szklanki piwa lub wypalenia po pracy cygara lub papierosa.

Zwycięstwo narodowe w Chorwacyi.

Przy wyborach do sejmu chorwackiego zdobyła większość opozycja. Liberalne rządy, które przez dwadzieścia lat gwałciły narodowe i polity-

czne prawa Chorwacyi obalone. Wszędzie powiwa chorągiew złotej swobody.

Iwan Longinowicz Goremykia,

nowy rosyjski prezydent ministrów liczy obecnie lat 65. Z zawodu prawnik, został Goremykin przeniesiony po upadku powstania r. 1863 do Królestwa Polskiego, gdzie działał początkowo jako komisarz dla spraw włościańskich. Goremykin szybko zrobił karierę. W krótkim bowiem czasie został wicegubernatorem plockim, potem siedleckim. Siedemnaście lat siedział Goremykin w Królestwie. R. 1880 powrócił do Petersburga i został nadprokuratorem drugiego oddziału rządzącego senatu. Jedenaście lat później został mianowanym towarzyszem ministra sprawiedliwości, a w r. 1895 ministrem spraw wewnętrznych. W urzędach tych występował Goremykin jako wybitny zwolennik samodzielnego oraz dotychczasowego systemu rządowego. Niedługo cieszył się Goremykin swą władzą. Obalił go Witte na korzyść Sypiagina. Dziś obejmuje spuściznę po samym Witem. Jakie stanowisko zajmie ten biurokrata i zwolennik rządów policyjno-samowładczych wobec Dumy i zmienionych z gruntu stosunków — pręko się pokaże.

Duńczycy w Szlezwigu,

którym się daje dotkliwie we znaki kolonizacja niemiecka i wykupywanie dóbr z rąk duńskich, zamierzają założyć duński bank w Szlezwigu, któryby połączył poszczególne pomniejsze banki duńskie i stawiał czoło naporowi niemieckiemu. Bank ten ma także bronić ziemi duńskiej przed wykupem niemieckim.

Strejki we Francji

mnożą się. Zdarzyło się bowiem, że robotnicy, zajęci w poszczególnych fabrykach i kopalniach przestali pracować po 8 godzinach. Oburzeni tem samowolnym postępkami pracodawcy, wydaliłi owych robotników z pracy, wskutek czego nowe wybuchły strejki. W niektórych miejscowościach doszło do poważnych zaburzeń, wskutek czego wysłano tam wojsko. Wypadki takie miały miejsce pomiędzy innymi w Lens, Carvin i Lyonie. Spokojniej działo się w Paryżu.

Anglia i Turcja.

Rząd angielski wystosował do Porty notę, która równa się w treści ultimatum i jest ostatniem słowem Anglii w sprawie tureckich nadużyć na półwyspie Sinai. Nota domaga się wycofania wojsk tureckich z terytorium egipskiego. Ambasadorowie francuski i angielski w Konstantynopolu poparli kroki ambasadora angielskiego. Ultimatum wyznacza termin 10-dniowy. Z Malty telegrafują, że cała flota śródziemna otrzymała rozkaz jeszcze wieczorem wyjechać. Wieczorem odpłynęły do Pirensa krążowniki z flotyllą kontrtorpedowców.

sposób nurkowie mają dosyć światła, aby wykonać swoją uciążliwą robotę.

Wydobywanie pieniędzy z zatopionego parowca trwało kilka godzin. Była już godzina trzecia w nocy, gdy wreszcie nurkowie wrócili do łodzi podwodnej, która natychmiast zaczęła się podnosić i z szybkością strzały pomknęła ku ujściu Tamizy, wioząc ze sobą łup bogaty. Gdy „Terror” w swym porcie wypłynął na powierzchnię wody, już dniało. Zamaskowany zbliżył się do Bessie, która stała w milczeniu obok Edwarda.

— Pani jest odważną dziewczyną, panno Wilkes. Cieszy mnie, że pani towarzyszyła swemu narzeczonemu w tej wyprawie. Ze zaś w przyszłości Edward będzie może sam prowadził ten statek, więc pozwalam pani brać udział w tych wyprawach podwodnych, ile razy tylko pani zechce.

Podał Edwardowi i jego narzeczonej rękę i wybiegł szybko na platformę. Gdy narzeczeni pospieszyli za nim, opuścił już podziemne sklepienie. Edward odprowadził Bessie do jej pokoju.

— Dobranoc, moja droga. Po tej nieprzespanej nocy potrzeba ci snu.

— A ty czy nie udasz się na spoczynek?

— Nie, teraz trzeba przede wszystkim pieniądze przemieścić do skarbcu, co potrwa dosyć długo. Ale dziś wieczorem zajdę do ciebie na chwilę. Dobranoc, moja droga.

Edward wrócił do podziemnego sklepienia gdzie załoga łodzi podwodnej była już zajęta wynoszeniem pieniędzy z okrętu do domu. Gdy wreszcie ostatni worek złota znalazł się w skarbcu, było już blisko południa. Edward zamknął starannie drzwi skarbcu i teraz dopiero mógł pomyśleć o udaniu się na spoczynek. Kiedy przechodził przez korytarz, prowadzący do jego mieszkania, uchylił się za nim drzwi, z za których wyrzała ładna, ale wykrzywiona w złośliwym uśmiechu twarz Elizy.

— Pieniądze są w pokoju, do którego znam teraz wejście — szepnęła z tryumfem. — Z tobą, przemądrzały młodzieku, mój Jim rozprawi się krótko. Stałobyście nam na przeszkodzie, ty i twoja Bessie. My chcemy tu sami rządzić!

Drzwi znowu się zamknęły, w tajemniczym domu zaległa głęboka cisza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sultana namawiali podobno ministrowie tureccy do oporu. Lecz stanowisko Niemiec, które oświadczyły, że Turcyi popierać nie mogą, zachwiała stanowczość sultana. Ogólnie przypuszczają, że nieporozumienie wcześniej skończy się zwycięstwem Anglii.

Dymisya Wittego.

„Prawit. Wiestnik“ donosi urzędowo, że hr. Witte został zwolniony ze stanowiska prezydenta rady ministrów. Witte pozostaje w Radzie państwa i zatrzymuje godność sekretarza stanu. — Car nadał mu order Aleksandra Newskiego z brylantami. Minister spraw wewnętrznych Durnowo został zwolniony ze stanowiska i równocześnie zamianowany sekretarzem stanu, przy równoczesnem zatrzymaniu godności członka Rady państwa. — Goremekin zamianowany został prezydentem Rady ministrów.

Ślub w domu Radziwiłłów.

Ślub księcia Stanisława Radziwiłła z księżniczką Dolores Radziwiłłówną, córką księstwa Dominików Radziwiłłów, odbył się dnia 29 kwietnia w Paryżu w kaplicy Wniebowzięcia. Pannę młodą prowadził do ślubu ojciec księża Dominik, narzeczonego zaś jego matka, księżna z margr. Castellane Radziwiłłowa. — W orszaku ślubnym postępowali: margrabia Castellano z księżną Dominikową Radziwiłłową, ks. Ferdynand Radziwiłł z margr. Castellane, ks. Konstanty Radziwiłł, ks. Hieronim Radziwiłł z Romanową hr. Potocką, ks. Bisaccia z hr. Heleną Potocką, hr. Clary z ks. Konstantyną Radziwiłłową, ks. Montmorency z ks. Celiną Radziwiłłową, ks. Jan Radziwiłł z p. Martinez, hr. Jan Castellane z ks. Maciejową Radziwiłłową, matką hrabiną Oppersdorff na Głogówku, hr. Roman Potocki z ks. Bisaccia, ks. Radolin z hr. Janową Castellane, hr. Ludwik Perigord z ks. Czetwertyńską, ks. Czetwertyński z ks. Radolin, hr. Alfred Potocki z hr. Elżbietą Oppersdorff na Głogówku, hr. Ryszczewski z panną Martinez, ks. Karol Radziwiłł z ks. Izabellą Radziwiłłówną, hr. Roman Potocki (syn) z panną Jadwigą de la Rochefoucauld. Ksiądz de Gibergues, kanonik honorowy, przełożony misjonarzy dycezalnych paryskich, przed udzieleniem ślubu wygłosił przemowę, w której w słowach gorących przypomniał nawożeniom obowiązki, jakie na nich wkładają świetne tradycje ich rodów i zasługi przodków. Świadcami byli po stronie pana młodego: ks. Ferdynand Radziwiłł i margrabia Castellane; po stronie panny młodej: ks. Konstanty Radziwiłł, jej stryj i brat jej ks. Hieronim Radziwiłł. Składkę na rzecz ubogich zbierali: ks. Izabella Radziwiłłówna z ks. Karolem Radziwiłłem i panną Jadwigą de la Rochefoucauld z młodym Romanem hr. Potockim. Przy końcu ceremonii nadszedł telegram z Rzymu z apostolskim błogosławieństwem dla nowożeńców od Ojca św. Piusa X.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Szan. czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie naszego wydawnictwa, zamieszczone w dzisiejszym numerze.

Przelajka w Katowickiem. Dostawa przesyłek pocztowych do Przelajki i Bańkowa jest bardzo niedostateczna i niedoskonała. Przesyłki przychodzą nasamprzód do Bytomia, stąd odsyła je się do Brzeziny, stąd zaś do Wielkiej Dąbrówki, a stąd dopiero do Przelajki i Bańkowa. W tym transporcie przesyłki opóźniają się o 2 do 3 dni. Spodziewać się należy, że poczta jakoś inaczej tę dostawę ureguluje, aby przesyłki szybciej do rąk obywateli dochodziły, niż dotychczas.

Lipiny. Gazety niemieckie i polskie rozpisywały się wiele w ostatnich dniach o „Górnoślazaku“. Ze niemieckie gazety ze złośliwymi uwagami się rozpisywały o połączeniu się „Górnoślazaka“ z „Katolikiem“ jest rzeczą zrozumiałą. Niemieckie gazety bowiem zięją nienawiścią do wszystkiego, co polskie, mianowicie zaś do gazety narodowej, jaką jest „Górnoślazak“. Dziwi mnie atoli, jak gazety polskie „Polak“ i „Głos Śląski“ o tym wypadku mogły się rozpisywać z tak wielce ubliżającymi uwagami. Podług mego mniemania uczyniły to tylko w swoim własnym i osobistym interesie, a nie dla dobra ogółu. Cieszyliśmy się z gody, jaka w ostatnim czasie zaplanowała. Pięknie było widzieć gazety polskie tak zgodnie pracujące obok siebie. Skutki tej zgody już były widoczne. (Postawienie kandydatury p. Napieralskiego. Związek wzajemnej pomocy.) Gdy naraż „Głos Śląski“ i „Polak“ podnoszą hałas i krzyk, że „Górnoślazak“ wskutek pogodzenia się z „Katolikiem“ będzie wychodził znacznie powiększony. Szan. czytelnicy, czy taka rzecz jest dostatecznym powodem do burzenia zgody? Nie! — Czy „Górnoślazak“, który pierwszy śmiało i odważnie podniósł sztandar narodowy na Górny Śląsk, zmienił się w czemśkolwiek? Nie! — Czy „Górnoślazak“, który poniósł całkowite koszty zwycięstwa ruchu

narodowego na Śląsku nie jest godzien poparcia? O tak! — Któż to sprawił, że p. Korfanty jest dzisiaj posłem? Któż sprawił, że sprawa nasza narodowa święci tak świetne tryumfy, że się tak dalece posunęła naprzód? — Zaiste, że „Górnoślazak“. A dzisiaj ten sam p. Korfanty, któremu „Górnoślazak“ dopomógł do poselsstwa, zwraca się przeciw niemu. Szanowni czytelnicy pomni zasług „Górnoślazaka“, nie opuszczajmy jego szeregów za łada czyjś głosem, ale skupmy się jak najliczniej około niego i zjednywajmy mu jak najwięcej czytelników, żeby i nadal mógł pracować dla dobra sprawy naszej polskiej. Szan. czytelnicy, wybory się zbliżają. Rzućmy właśnie i kłótnie precz. Zabierzmy się do agitacji za kandydatem naszym, którym jest p. Adam Napieralski. Jest to człowiek, który niemal wzrósł z nami. Zna dokładnie położenie ludu naszego, dlatego nas też będzie mógł najlepiej zastępować. Jemu oddajmy wszyscy nasze głosy.

Kirln.

Bytom. W Borach pod Chrzanowem w Galicyi gospodarz Bębynek w kłótni zabił swego sąsiada Księżarczyka, poczem uciekł za granicę. W piątek aresztowano go w Bytomiu i oddano władzy austriackiej.

— (Ze sądu w.) Dnia 4 lutego w lokalu p. Reicha w Rożdżeniu przyszło do bójki, wskutek czego pięciu robotników stawało przed izbą karną w Bytomiu. Obwinieni byli o bunt, opór władzy, uwolnienie więźnia, zakłócenie spokoju domowego i obrażę. Sąd skazał jednego na rok więzienia, drugiego na 10 miesięcy, trzeciego na 9 miesięcy, czwartego na 2 tygodnie a piątego na tydzień więzienia.

— Urodzaj w obwodzie rejencji opolskiej według zapisków urzędowych przedstawia się prawie wszystkim dosyć dobrze, zwłaszcza pszenice i żyta ożime. Łąki natomiast przedstawiają się trochę lepiej, niż średnio.

Zabrze. Wydział powiatowy zgodził się na zastosowanie statutu dawniejszej gminy Małe Zabrze, dotyczącego opłaty i pensjonowania urzędników gminnych oraz wspierania pozostałych po nich wdów i sierot, na całą obecną gminę zaborską. Również statut dotyczący kwatowania żołnierzy, rozszerzono na całą obecną gminę zaborską.

— W kopalni „Jerzy“ ciężko pokaleczony został robotnik Magiera. — W lazarecie zmarł zacciskacz Wojtyczka z Paniów, który w szybie IV dzień przedtem ciężko pokaleczony został.

Gliwice. Posel centrowy dr. Heisig jest bardzo mądrym człowiekiem. Należy on także do rady miasta Gliwice. Tu widząc, że miasto ma kłopoty pieniężne, to jest wydatki wielkie a dochody niezbyt wysokie, wymyślił on nowy rodzaj podatku. Zamiast radzić, aby się miasto ograniczyło we wydatkach i oszczędzało każdy fenig, który oszczędzić można, pan dr. Heisig radzi zaprowadzić nowy podatek, i to podatek od wzrostu ceny gruntów. Na przykład: Posiada ktoś kawał roli w okolicy niezabudowanej; powoli jednak zbuduje tam kto jakiś ważny zakład (n. p. fabrykę zbuduje dworzec, fabrykant fabrykę i t. p.) i wtedy ceny okolicznych gruntów nagle szybko poskoczą w górę. Otóż p. dr. Heisig radzi, aby zaprowadzono podatek osobny od takiego wzrostu cen ziemi, coś podobnego do podatku od przewłaszczenia. — Na ten projekt p. dr. Heisiga trzeba odpowiedzieć, że zmyślać nowe podatki i obarczać nimi obywateli coraz więcej, to nie żadna sztuka ani mądrość, ale gospodarować tak, żeby nie było zbyt ciężarów i żeby nie potrzeba nowych podatków, to sztuka! Jeżeliby ten proponowany przez p. dr. Heisiga podatek uchwalono, to wtedy należałoby także zaprowadzić osobny podatek na tych, którzy się przez fabryki i inne wielkie przedsiębiorstwa łatwo i szybko bogacą i którzy rocznie miliony zarabiają. Wogóle na wszystkich bogaczy należałoby nałożyć taki podatek, aby się stali biedniejszymi.

Od Lublińca. (W sprawie robotników dworskich.) Mało kto zabiera głos w sprawie stosunków w dworach. Zdawaćby się mogło, iż robotnicy są zadowoleni tem, co mają, ale tak temu nie jest. Mój s. p. nieboszczyk ojciec służył przez całe życie swoje po dworach, naostatku pod świerkłańskim (najdeckim) państwem. Wiem przeto, co tam była za dobroć w pewnym dworze pod Woźnikami. Miał tam mój ojciec jedną izbę 5 metrów na kwadrat i komorę 2 metry szeroką, a w niej ziemniaki, opał, kury i inne. W izbie jedno okno, a w komorze takie okienko, coby chłop nie wlaźł przez nie. Otrzymywał mój ojciec 26 talarów myta na rok, zboża 24 albo 26 centnarów na rok, jutrzynę roli na ziemniaki, a 3 litry mleka na dzień. I to wszystka zapłata. Siostra dostała 40 fenygów na szychte, a 18 lat liczyła; brat zaś, liczący 19 lat, pobierał po 60 fenygów na szychte. — Było nas wszystkich 9 głów, więc niejednemu stanął włos na głowie, jak w tak małej budzie tyle ludzi może mieszkać; jeszcze bez dylin izba była. Mnie kładziono siennik (stróżak) do komory na ziemniaki, i tam było moje spanie w zaduchu i smrodzie. To też nigdy zdrowy nie byłem. Ale teraz dzięki Bogu śpię sobie swobodnie na materasie i we swej chałupie, którą moja żona otrzymała po swoich ojcach i pilnuje swego rzemiosła. — Często rzemieślnicy dworscy

nie mają lepszych mieszkań. Ale to jest wina rzemieślnika, bo jak przyjmuje służbę, to zaraz ma powiedzieć, że jak dwóch izb i kuchni nie dostanie, to nie może przyjąć służby, a panowie się muszą postarać o takie mieszkanie. Na co rzemieślnik 3 lata za darmo robił i jeszcze płacił za naukę, jeżeli teraz ma być gorzej traktowany, jak pierwszy lepszy wyrobnik? Zdarza się też, że pracodawca każe dozór mieć stodołnemu nad rzemieślnikiem, a stodołny potem każe rzemieślnikowi miechy nosić na sypanie. To być nie powinno. Przy tej sposobności muszę nadmienić, iż jakby się takiemu rzemieślnikowi przydało jakie nieszczęście przy inszej pracy, niż przy swojej pracy zawodowej, to w takim razie „unfall“ nie nie chce dać. Znam jednego kowala, któremu kawałek palca urwało przy dźwiganiu woza. „Unfall“ mu potem nie chciał nic dać, ale iż kowal miał dobrych za sobą, tak mu 3 marki renty na miesiąc usądzono.

Wiarus.

Pszczyzna. W Górnych Bzach zgorzała stodoła gospodarza Jerzego Wowreczki w dniach ostatnich. Pożar powstał podobno wskutek nieostrożnego igrania z ogniem pewnego szkolara. Stodoła była tylko nisko zabezpieczona.

Opole. Dąbrówka pod Gogolinem, nazwana urzędowo „Dombrowka von Dalwigk“, otrzymała teraz urzędową nazwę „Dombrowka an der Oder“, co znaczy „Dąbrówka nad Odrą“.

Lugniary w Opolskiem. Jak wiadomo, zostało tu założone towarzystwo „Kółko polsko-katolickie“. Nie wszystkim się jednak to towarzystwo podoba. O urzędnikach nie będę się tu rozpisywał, ale dziwię się innym, którzy to bardzo na towarzystwo i na członków wygadadywać potrafią. A jest tu przedewszystkiem jedna gospodyni, która naszemu towarzystwu spokoju nie da, a nawet swym językiem czepia się nawet naszego czcigodnego ks. Proboszcza. Więc ją tu poprosić musimy, aby towarzystwu naszemu dała święty spokój, a już w żaden sposób niechaj nie dotyka naszego Wiel. ks. Proboszcza, bo inaczej musieliśmy ją skarcić surowo. (Niektóre zdania musieliśmy opuścić z powodów bardzo ważnych. — Red.)

Cięty.

Kerpno przy Głogówku. Mieliśmy tu dnia 30 kwietnia nowe wybory do zarządu spółki dla odwodniania pól i łąk w naszej gminie. Wybierano przewodniczącego i wszystkich zastępców. Był to już trzeci z rzędu wybór, bo co kogo wybierzemy, to wybrany nie chce przyjąć urzędu — tak że wogóle nikt tu nie chce urzędu przyjmować. Obecnie na przewodniczącego tej spółki wybrano pólśiódłaka R. Schneidra, ale i ten nie chce urzędu przyjąć, wymawiając się, że jest chory. Mojem zdaniem, są to tylko wymówki, bo p. Schneider jest do tyle zdrow, że mógłby urząd przyjąć, tem więcej, że jest i rozumny i odważny. Spodziewamy się, że go landrat nie uwolni już z tego urzędu. — Kochani obywatele, nie wymawiajmy się, gdy chodzi o przyjęcie jakiego urzędu! Pracujmy chętnie dla dobra publicznego, bo będziemy mieli przez to zasługę przed społeczeństwem i przed Bogiem. Każdy, kto zdolny, według sił pracować powinien.

Gospodarz.

Poczta Redakcyi.

Panu W. S. w Krzyżowicach. Wymiar, który jest sądownie zapisany, trzeba dawać w tym przypadku aż do śmierci owego wdowca. Zona jego ma prawo przy nim mieszkać, również krowę mu wolno trzymać, skóra ma na nią miejsce zapisane. Nie wchodzi tutaj w rachubę, czyja ta krowa właściwie jest. Pole trzeba obrabiać również aż do jego śmierci. Pozdrawiamy.

Panu J. D. z D. Kontrakt dzierżawy (najem) nie tamie się przez sprzedaż rzeczy wynajętej, w takim więc razie ma ów dzierżawca prawo się domagać, by dom który on dzierżawi miał tak długo w dzierżawie aż kontrakt się skończy. Radzimy do zgody w danym razie wypłacić małe ustępne.

Poczta Ekspedycyi.

Szanownym czytelnikom od p. Bańczyka i p. Empfingra donosimy, że przeszkody w nieregularnym dostarczaniu gazet usunęliśmy i przepraszamy mocno, że przez parę razy nie zostali regularnie obsłużeni.

H. N. w Kincenbach. List nas prawdopodobnie doszedł. Zamówione książki przysyłamy w bieżącym tygodniu. Pozdrawiamy.

Nadesłano.

Hohenlohe's Taploca

przychodzi na stoł
smakoszów i najlepszych
familli.

Przy **rhachitis (angielskiej chorobie)** oraz do przyspieszenia wytwarzania się kości u dzieci
Schering'a ekstrakt słodowy z wapnem
but. 1,00 i 2,00.
Schering's Grüne Apotheke, Berlin, Chausseestraße 24

A. Lewandowski, Katowice.

Największy skład polski na Górnym Śląsku
garderoby gotowej i na miarę,
jako też

skład kolonialny, cygar i tabaki.

Szanownej Publiczności Katowic, jako też bliższej i dalszej okolicy donosi się jaknajprzejmiej, iż dotychczasowe składy zostały z dniem dzisiejszym otwarte i będą nadal prowadzone pod firmą A. Lewandowski.

Szanownych odbiorców uprasza się tak skład kolonialny i cygar, jako też i skład garderoby męskiej i dziecięcej, gotowej i na miarę, dalej gorąco popierać i zaufaniem swem darzyć.

Z powodu wynajęcia składu
w **Katowicach**
przy ul. Beaty nr. 16
gdzie się obecnie nasza księgarnia
znajduje
sprzedajemy cały zapas
książek i artykułów
księgarskich
po zupełnie niskich cenach.

Księgarnia „Górnoślązaka“.

Dom wysyłkowy resztek

dla wszystkich towarów
łokciowych.

Bracia Bergmann
Leipzig N. Sch.

Proszę żądać darmo nasze
cenniki.



Niemieckie
kolowce i kola motorowe
land na życzenie na odpłatę.
Zaliczki przy kolowcach: 20—30 mk.
Odpłata mies. 7—10 mk. Za go-
tówkę dostarcza kolowce od
65 mk. Proszę d. żąd. cennika.
Roland-Maschinen-Gesellschaft
in Cöln 212.

2 czeladników krawieckich
na dużo sztuki, poszukuje na-
tychmiast lub później na stałe
zatrudnienie

Jan Demel,
mistrz krawiecki
Bottrop, Bahnhofstrasse 2/1.

Poszukuję od zaraz porzą-
dnego, pracowitego czeladni-
ka piekarskiego.

Fr. Glenz,
Kokoszyce (Kokoschütz) G.-Sl.

Dom
masywny z 6 poko-
jami, chlewami i re-
mizą w dobrym stanie z 2
morgami pięknego ogrodu
owocowego i warzyw, 1 ki-
lometr od Zorów w bardzo
ładnym położeniu jest na-
tychmiast do sprzedania.
Zgł. do p. Hauslika, Zory
(uaSohrO.-S.)

Henkel's Bleich-Soda

najlepszy i najtańszy środek do prania i do bielenia.
Tak jak bielenie na trawie.

**Tylko w paczkach z nazwą
„Henkel“**

i marką ochronną „lew“.

Do nabycia w wszystkich drogeriach i interesach towa-
rów kolonialnych i mydeł.

Telefon Nr. 1012.
Bank ludowy w Katowicach
ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I
udziela

**pożyczek na weksle i płaci od złożonych
w nim pieniędzy: 3% za tygodniowym wypo-
wiedzeniem, 3 1/2% za kwartalcznym wypo-
wiedzeniem, 4% za półrocznym wypo-
wiedzeniem, 4 1/2% za rocznym wypo-
wiedzeniem.**
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały
miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.
Z dalekich stron, jak z Westfalii, Nadrenii i t. d.
można przysłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen.
na doniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci
od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu.

Jagdrad

jest i zostanie najlepszym niemiec-
kim kołem! Dokładna robota pier-
wszorządna! Przetło 2 i 5 lat pi-
śmienna gwarancja.

kolowce od mk. 54 pocz.
Podwójne panewki-rodzaju dzwonka (Doppelglockenlager)
już od mk. 60,50 pocz. Płaskie pneumatyczne mk. 3,30. Węże
powietrzne 2,20. Łatarki acetylenowe 1,60. Dzwonki 0,15. Łańcuchy
1,40. Pedaly 1,00. Pompki powietrzne 0,30. Siódła 1,75. Maszyny
do szycia 22,00. Inne maszyny domowe jakoteż fuzje, rusznice do
strzelania do tarczy, fobery, fuzje powierzone, pistolety i rewol-
wery niedostępnie tanio.

sprzedaż wprost do prywatnych bez handlu przez drugie ręce.
Na żądanie wysyła na okaz.

Główny katalog wysyła się każdemu na żądanie darmo i franko.
**Deutsche Waffen- und Fahrradfabriken
in Kreensen (Harz) Nr. 675.**

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:
przy wypowiedzeniu: kwartalnym 5% procent,
półrocznym 5 1/2% „
całorocznym 6% „
od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta
co pół roku. — Pewność zupełna!

Kujawski Bank Parcelacyjny, E. G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowrazław).

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codziennie od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy
niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

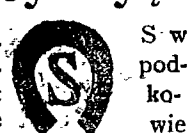
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za
kwartalcznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały
miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Przestroga!

Znakomita, sławną prawdziwą
Doppel-Ritter-Cykorya

można zewnętrznie od rozli-
cznych fałszywych i podo-
bnych paczek tylko przez
markę ochronną na paczce



moj podpis:

Georg Josef Scheuer
Adolf B. Schmidt

Telefon nr. 1195.
Bank ludowy — Volksbank
e. G. m. b. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.
udziela
pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:
4% od sta. za półrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2% od sta. za kwartalcznym wypowiedzeniem,
3% od sta. za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmujemy już od 1 marki
począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach
miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od
złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

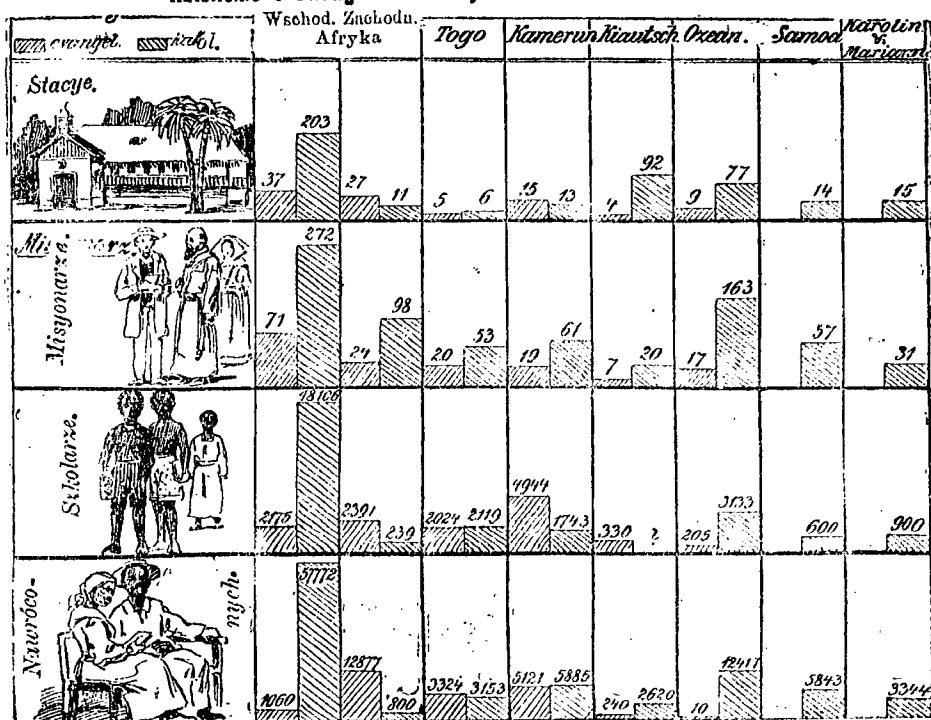
Bank jest otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po poł.
Telefon nr. 1195.

Z izb parlamentarnych.

— W parlamencie toczyły się ożywione rozprawy nad opodatkowaniem papierosów. Dotychczas wynosił podatek od dubeltowego centnara papierosów i cygar 270 marek. Rząd zamierzał podatek od papierosów podnieść na 1200 marek od dubeltowego centnara. Oprócz tego miał być wprowadzony osobny podatek od papieru do gilsz, wynoszący 3 mk. od 1000 sztuk. Te podatki komisya odrzuciła, natomiast przyjęła podatek od banderoli. Aby umożliwić nadzór, mają fabryki tylko w wielkich szczelnie zamkniętych pakach wysyłać papierosy i tytoń do papierosów. Te paki zaopatrzone będą w banderole. Cło wynosić ma od gotowych papierosów 1—10 mk. od tysiąca, według ceny detalicznej, dla tytoniu do papierosów 1/5—5 marek według ceny od dubeltowego centnara. Gilszy opodatkowane będą tysiąc sztuk po 80 fen. Cło podwyższono w komisji na 800 mk. od dubeltowego centnara papierosów i tytoniu do papierosów, do tego dochodzi cło od sztuki, wynoszące 5 mk. od tysiąca gotowych papierosów. Podwyżka ta ma przynieść państwu około 10 milionów marek rocznie dochodu.

Za przedłożeniami komisji przemawiali postawie centrowi i liberałowie, obie partye konserwatywne milczały. Przeciwko podrożeniu papierosów przemawiali Polacy, wolno-myślni, socjaliści i antysemita. Większość izby jest jednak za tym podatkiem, który w szczególności da się przykro uczuć ludności polskiej w Księstwie. Tam bowiem istnieją wielkie polskie fabryki papierosów i ludność głównie papierosy pali. — Z mówców polskich przemawiał poseł nasz p. hr. Mielżyński mniej więcej w ten sposób: Dla marnych 10 milionów marek dochodu nie wahało się nałożyć fabrykantom papierosów podatku, wynoszącego trzecią część wartości całej produkcji. Nałożono go w formie, przeciwko której cały przemysł tabaczný w najostrejszy protestował sposób, ponieważ zniszczy ten podatek małe fabryki i pozbawi chleba tysiące robotników. Przepisy kontroli są tego rodzaju, jakoby się nie miało do czynienia z przedstawicielami uczciwego przemysłu, lecz ze zbrodniarzami. Podatek od banderoli będzie najlepszą bronią dla trustów, one bowiem posługiwać się nim będą w celach rekiamy. Kto brał udział w obradach komisji nad tą sprawą, musiał przyjść do przekonania, że podatek ten oddawna był rzeczą postanowioną. Nikt się nie pyta, czy przemysł, czy tysiące ludzi narażonych będzie na straty. Wylawia się poprostu pierwszą lepszą gałęź przemysłu i nakłada się na nią, mimo protestów z jej strony, nieznośne ciężary. Nakoniec stawia mówca polski

Katolickie i ewangelickie misye w koloniach niemieckich.



Katolików jest prawie wszędzie więcej.

wniosek, aby przy obalepieniu zapakowań banderolą i innymi znakami urzędowymi, potrzebnymi oczywiście wobec nowej ustawy, urządzano się tak, aby opakowania te nadal mogły być używane. Skoro by wskutek manipulacji celników miały zostać uszkodzone, ma rząd owe opakowania zapłacić.

Socjaliści stawili wniosek, aby nad § 3 projektu odbyło się głosowanie imienne. Stanie się to we wtorek na początku posiedzenia.

— W sejmie odbywa się pierwsze czytanie przedłożeń kolejowych.

komisarza Reilla do przywódcy robotników Mitchell; obydwaj naradzali się przez dwie godziny. W Scranton zjechało się 800 delegatów, którzy zastępują 160 000 górników. Mają radzić nad strejkami. Do obwodów strejkujących dowieziono 24 wagony świeżych robotników.

San Francisco i okolice.

Zatoka San Pablo (ś. Pawła) jest 80 kilometr. długa a 16 kilometrów szeroka. Przy „Golden Gate“ (Złota brama) łączy się zatoka z morzem, z oceanem spokojnym. Cała okolica San Francisco (krótko Frisko) jest przesieczna, ziemia bardzo urodzajna — przez cały rok panuje wiosna. Rzeki Sacramento i St. Joaquin dostarczają wody rolnikom do uprawy ziemi, która wydaje ogromne masy zboża, wino, owoc rozmaitych itp. Handel miasta jest bardzo znaczny. Nalty wywieziono za 21 milionów dolarów (po 4 m. 10 fen.) w r. 1904. Złota wydała Kalifornia, której stolicą jest San Francisco, w r. 1904 za 19 milionów dolarów, srebra za jeden milion dolarów. Oakland jest niejako przedmieściem San Francisco. Oakland liczy 80 000 mieszkańców, San Francisco blisko pół miliona. Z Oakland pociągi kolejowe przewożą wielki prom parowy do San Francisco w 20 minutach przez zatokę, podczas gdy kolej naokoło zatoki potrzebowałaby na to 2 godz. czasu. Stanford wielki bogacz, kazał w parku Menlo wybudować uniwersytet, na który wydał około 30 mil. m. San Joze jest miastem 30 000 mieszkańców mającym.

Wiadomości potoczne.

Z Tarnogórskiego. (Kto bejkotuje?) Nieżej podpisany zniewolony jestem zabrać publicznie głos i dać wyraz prawdzie, czy Polacy Niemców lub odwrotnie Niemcy Polaków bojkotują. Nasza miejscowość Radzionków liczy mniej więcej 12 tysięcy mieszkańców, a można śmiało twierdzić, iż ani jednego Niemca nie posiada, któryby nie rozumiał po polsku. Nasza wioska przed kilku laty mogła wzorem być dla innych miejscowości — obecnie z powodu gorliwych krzewicieli kultury pruskiej naraz karta dziejów naszych się zmieniła. Odtąd ani jednego towarzystwa polskiego nie posiadamy, ni też sąsiad nam oberżyscy na zebrania udzielić nie chcą. Za to Niemcy mają tu aż 8 różnych towarzystw, które z najzupełniejszą swobodą uprawiają wszystko, co im się podoba. — Są też tu tacy panowie Niemcy, którzyby może chcieli nas Polaków powypędzać z własnych siedzib, nie pamiętni na przyszłość, iż kto pod kimś kopie, sam do nich wpada. Chociaż to moja rodzinną parafią, w której już 23 lat mieszkam i mam swoją siedzibę, którą ubiegłego roku w niewytłumaczony sposób się spaliła, to jednak dotąd nie mogłem się odbudować, bo się to nie podoba panom Niemcom. Nie dosyć na tem, ale obecnie, gdzie mieszkam, starają się oni właściciela owej kamienicy nakłonić do wypowiedzenia mi mieszkania; tak sam właściciel mi o tem doniósł. — Równocześnie wszyscy panowie Niemcy starają się mnie i mój interes bojkotować, i za co?



San Francisco i okolice.

Wiadomości ze świata.

W Hamoni (Hamburgu)

skazał sąd przysięgłych 9 osób na cuchthaus od 1 do 3 lat a 21 osób na więzienie od 2 tygodni do 18 miesięcy za to, że opór stawiały władzy (policji), plądrowały składy i halasy wyprawy, aby się w ten sposób sprzeciwić pogorszeniu prawa wyborczego.

Anglia grozi wojną Turcyi!

Rząd angielski wystosował do Porty pismo w sprawie nadużyć na półwyspie Synaj i żądał wycofania wojsk z miejscowości egipskich. Ambasadorowie francuski i angielski w Konstantynopolu poparli to żądanie ambasadora angielskiego.

Na spełnienie żądań angielskich, Turcja ma czas 10-dniowy. Z Malty telegrafują, że cała flota morza Śródziemnego otrzymała rozkaz, by jeszcze w piątek wieczorem wypłynęła na pełne morze.

Z Malty, 4-go maja wieczorem odplynęły do Pireus 4 krążowniki i flotyla torpedowców.

Strejki w Francyi!

Telegrafują z Lens 5-go maja: Z powodu zapowiedzi towarzystw kopalnianych, że robotnicy nie pracujący zostaną wydalen, stawila się znacznie większa liczba robotników do pracy. Liczba pracujących wynosi 38 000, strejkujących 15 000. Późniejszy telegram donosi: Stosunki pogorszyły się. Liczba strejkujących wzrasta.

Hala.

W Schachendorf wybuchł dynamit w kopalni, 4 osoby zginęły, 3 zostały bardzo ciężko skaleczone.

W kopalni Borussia

znaleziono w sobotę trzy dalsze trupy górników, którzy przed 11 miesiącami zginęli. Pogrzeb 25 nieszczęśliwych odbył się w niedzielę.

Strejk w Witkowicach

trwa dalej. Spokój nie zakłócony. Robotnicy nie chcą ustąpić.

Z Weissenfels

telegrafują, że pracodawcy zgodzili się na układy z komisją strejkujących, ponieważ wszyscy członkowie wydziałów robotniczych strejkują, więc wydział nie może zostać zwołany, aby w imieniu robotników się układać. Dotychczas pracodawcy się na to zgodzić nie chcieli.

Strejk w Północnej Ameryce

trwa dalej. Prezydent Roosevelt wysłał swojego



John Bull (Anglia) jedzie, gdzie mu się podoba.

Oto, iż mam pogląd i przekonania ludowo-polskie, i stawam mocno po stronie obywatelskiej i do tego polskiej. Ponieważ moja niezależność nakazuje mi stawać w obronie swoich rodaków i śmiało swoje polityczne przekonanie wypowiedzieć, dlatego chciałoby mnie wyrzucić za granice wsi. Lecz krew nie woda. Byłem dotychczas dosyć obojętny, lecz widząc się tak „upośledzonym” od owych kulturowych panów, zostałem zniewolony do śmielszego wystąpienia. Tem więcej odtąd dla swoich rodaków na niwie polskiej pracować zaczęę. W Imię Boże przyjąłem walkę, i to najprzód przyjmując urząd starosty na powiat tarnogórski. Więc wołam bracia do was wszystkich: Szeregujcie się, wstępujcie jak najliczniej do „Straży”, tam jest miejsce wasze. Każdy bojkot niechaj będzie wam bodźcem do śmielszej obrony i prac coraz to energiczniejszych w sprawach gminnych i społecznych. Dotychczasowa obojętność niechaj zniknie, a zwycięstwo będzie nasze. Również sprawa robotnicza, Związek wzajemnej pomocy, winien wam leżeć na sercu; jak jeden mąż wszyscy powinniście do niego wstępować. Z drugiej zaś strony mam mocne i niezachwiane przekonanie, iż mnie szan. rodacy tem więcej popierać będą; ja zaś z mej strony dołożę wszelkich sił i starać się będę jak najprzystępniejszą ceną was zadowolić i szczerą i miłą usługą wynagrodzić. Polecam się szan. rodakom bliższym i dalszym i mam silne przekonanie, iż nie upadnę. — Wam zaś panowie Niemcy odpowiadam, idźcie dalej tą drogą, którą kroczycie, to nawet i tych najgłusieńszych także pobudzicie z letargu do szeregu i możecie być pewni, iż wam za to jeszcze podziękujemy. W końcu upraszam wszystkich mężów dobrej woli a szczerych patriotów, aby się zgłaszali na ochotnika jako komisarzy „Straży” do niżej podpisanego Józefa Ogiermana, starosty na powiat tarnogórski.

W sprawie rent od wypadku nieszczęśliwego.

Zapóźnie! Tem słowem niestety już niejednego robotnika, okaleczonego wskutek wypadku nieszczęśliwego, odprawiono z biura towarzystwa zawodowego. Zgłosił się po rentę od wypadku, ale kiedy zapóźno, bo minął był już czas, do którego był powinien wniosek stawić.

Nie zawadzi więc znów przypomnieć naszym robotnikom, jakie w tym względzie mają obowiązki.

Dużo przepadło już rent wskutek niedbałości okaleczonych. Spuszczali się zazwyczaj na pracodawcę; dlatego o wypadku nie donieśli. Prawda, że i pracodawca ma obowiązek doniesienia o wypadku nieszczęśliwym, który spotkał którego z robotników jego, do władzy policyjnej i do towarzystwa zawodowego: ale jest to tylko przepis porządkowy.

I to prawda, że bardzo często na samo takie doniesienie pracodawcy sprawa się załatwia, a robotnik ze swej strony już żadnych kroków celem osiągnięcia renty czynić nie potrzebuje — a dzieje się to mianowicie wtenczas, kiedy nie ulega żadnej wątpliwości, że chodzi o wypadek nieszczęśliwy uprawniający do renty.

Ale nie mniej często towarzystwo zawodowe czeka spokojnie za wnioskiem samego okaleczonego robotnika pomimo doniesienia pracodawcy. A jeżeli wreszcie wniosek robotnika nadejdzie, a upłynęły już przeszło dwa lata od wypadku, który spowodował okaleczenie, wtedy dostanie odpowiedź: „Zapóźno!”

I wtenczas nie pomogą już żadne rekursy, żadne apelacje ani prośby. Chociaż jest zupełnie niezdolny do pracy, i to niezdolny tylko wskutek owego wypadku nieszczęśliwego, wniosek jego uwzględniony być nie może, bo już jest przedawniony.

Wyjątkowo tylko po upływie dwóch lat wniosek okaleczonego znajdzie uwzględnienie u towarzystwa zawodowego — a mianowicie wtenczas, kiedy robotnik udowodni wiarogodnie, że choroba, na którą zapadł, jest następstwem wypadku, i że na jaw wystąpiła dopiero w ostatnich trzech miesiącach.

Jako regułę jednakże trzeba sobie koniecznie spamiętać: jeżeli pomimo doniesienia pracodawcy nie nadejdzie od towarzystwa zawodowego żadne zawiadomienie, że sprawa wypadku nieszczęśliwego już jest w biegu, robotnik okaleczony sam wniosek o rentę do towarzystwa zawodowego w przeciągu dwóch lat od dnia wypadku stawić powinien.

(Rob.)

Anglia robi, co jej się podoba.

Jej flota zjawia się tam, gdzie od niepamiętnych czasów jej nie było, n. p. na Bałtyku, który Niemcy i Rosja uważali za morze swoje. Przypomina się to teraz, gdy Anglia wysłała swoją flotę do El Arischa a przez kanał suezki do Habbach i Akabbach, aby dla swojego Egiptu pozyskać co można. Turcja nie będzie stawiała oporu, a inne mocarstwa jej nie pomogą, skoro Anglia panuje na morzu Środkowem. Inne mocarstwa będą się spokojnie przyglądały temu, co Anglia czyni, jak to czyniły Niemcy, Rosja, Szwecja i Dania, gdy flota angielska zjawiała się niespodziewanie na Bałtyku. Wtedy rzekł Michałek: Dajcie spokój, bo John Bull szuka sporu! Patrzenie, jak jedzie z fajką w ustach i szczerzy zęby! Dajmy mu spokój, lepiej to dla nas.



Dr. Heim.

Bawarski poseł centrowy dr. Jerzy Heim, dotychczasowy nauczyciel w Ausbach, ustąpił z urzędu nauczycielskiego. Będzie się odtąd zajmował wyłącznie spółkami i polityką.

Heim jest wielkiem ludowcem. Niedawno miał spór z profesorem baronem Hertlingem, również posłem centrowym. Widać, że w centrum wyrastają przeciwieństwa. Heim nie jest przychylnym Prusakom i lubi ostro mówić, podczas gdy Hertling jest łagodny i stara się o zgodę z Berlinem. Hertling zganił Heima, ale ten mu ostro odpowiedział.



Prof. dr. v. Hertling.

Rozmaitości.

* Z Wiednia odjeżdża 7-go Maja pielgrzymka do Lourdes w liczbie około 400, pomiędzy tymi znajduje się także kilku z naszych z Bytomia i okolicy.

Jeden z naszych czytelników nadesłał nam następujący wierszyk z tej podróży, który podczas jazdy ułożył:

Pociąg pędzi, jak szalony
Straszy w drodze kawki, wrozy
Pod nami gruchają koła —
Ich trzask, zda mi się tak woła:
Do Lourdes! Do Lourdes!
Aże miło mi na duszy!
Świeża zieleń się uśmiecha —
Oknem wyjrzeć, aż uciesza.
Przy chatkach sady kwitną
Sarny czasem w polu świtną
I zajęzki się nie boją,
Przy kolei blisko stoją.

* Wachlarze chińskie z liści palmowych. Każdemu znane są wachlarze z liści palmowych, które w ogromnej ilości przybywają z dalekiego wschodu i obecnie sprzedawane są w najdrobniejszych bazarach europejskich i amerykańskich. Wyrób tych przedmiotów ma główne swe siedlisko w chińskiej prowincji Kanotoni, południowej jej części Jan-ni, gdzie na obszarze 400 km. uprawia się palma, wydająca liście do celu tego odpowiednie, przemysłem zaś tym zajmuje się tam około 20 000 ludzi, zarówno mężczyźni, jak kobiety.

Palma, o której tu mowa, ma nazwę palmy wachlarzowej „Livistona chinensis”, a jakkolwiek grunt i klimat tamecznych okolic rozwojowi jej bardzo sprzyjają, wymaga starannej uprawy. Młode pędy otrzymują się z nasion pod osłoną i dopiero po upływie roku przeszczepiają na grunt otwarty; przyczem pomiędzy oddzielnymi roślinami pozostawia się teni większe odstępy, im wyższego gatunku mają być wachlarze. Odcinanie liści rozpoczyna się, gdy drzewo dochodzi 7, lub 8 lat wieku; z każdego drzewa odcina się ich rocznie po 5 do 15 jedynie, a przy takiej ostrożności drzewo służyć może przez kilkaset lat. Odcięte liście zielone suszą się na słońcu, dopóki zupełnie nie stężeją, a dla ochrony od wilgoci trzeba je na noc przenosić do domów. Po należytem wysuszeniu ścina się brzo gi liści mniej lub więcej, stosownie do postaci, jaką mają mieć wachlarze; poczem dla wybielenia, wystawia się je na działanie pary siarki. Wygladza się ogonek, który ma tworzyć rączkę, a wachlarz trzeba jeszcze tylko oprawić w obwódkę. Zajmują się temi kobiety, które pracę swą wykonywają często w progach mieszkań. Za tuzin takich wachlarzy, płaci się na miejscu około 5 fen, co w Chinach jest już znacznym wynagrodzeniem. Niekiedy zdobią się jeszcze wachlarze palmowe malowidłami; artysta, zbrojony w pędzel; kreśli na nich ptaki, krajobrazy, ludzi lub też wypisuje sentencje obyczajowe, które wszakże przez nabywców europejskich najmniej są cenione. Bywają też wachlarze opatrzone ozdobami, dokonywanymi za pomocą rozgrzanego żelaza, jak rysunki wypalane na wyrobach europejskich.

Wykończone wachlarze wysyłają się do Europy w skrzyniach zawierających po 500 sztuk, po cenie 12 do 20 franków, do czego oczywiście, przybawiają jeszcze kosztu przewozu.

ŻARTY.

* Złodzieje między sobą. Dziś w knajpie naszej skradli wspaniałe palto, tego łotra złodzieja mógłbym udusić.

— Jakto? Czy to było twoje?

— Nie, ale i ja na nie spekulowałem.

Czytajcie książki polskie z bibliotek towarzystw i z czytelni ludowych! Zachęcajcie innych do czytania!